

JÓZEF ZIĘBA
ur. 1932; Powursk, Wołyń



Tytuł fragmentu relacji	Konrad Bielski
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Konrad Bielski literaci lubelscy Związek Literatów polskich środowisko literackie

Konrad Bielski

Bielski, to był człowiekiem o takim szerokim geście. Towarzyski bardzo, niestroniący od alkoholu. Ale nie był alkoholikiem, nie był, chociaż kiedy przyszedł do muzeum: „Panie Józefie, gdyby tak zebrać tutaj ten alkohol, który ja wypilem chyba w tej sali by się nie zmieścił”. Lubił towarzystwo. Popisowym jego takim numerem była „Oda do alkoholu”, oda się nazywała, ale to każdy mówił na różnych imprezach, znakomicie zresztą recytował tą odę. Był taką duszą towarzystwa. Pokazywał tak szeroko i mówił: „Ja mam takie duże ucho do poezji”. A to znaczyło, że on tak bardzo, bardzo jest wrażliwy na różne rodzaje sztuki. Oczywiście grafomanów nie lubił, nie tolerował. Wspomnienia pisał, kilka tomów się ukazało. Także był taką duszą towarzystwa i spuściznę, swoją bibliotekę przekazał do muzeum. Zaprzyjaźniliśmy się można powiedzieć.

Na kilka dni przed śmiercią była taka impreza, konkurs imienia Czechowicza i on tam uczestniczył. Już był tam wiekiem zaawansowany i choroba serca już mu chyba dokuczała. Nawet ktoś mówił, że bardzo bolał z tego powodu, bo kiedyś był w Nałęczowie u jakiś sióstr się leczył, żeby serce podreperować i taki zgnębiony był. I siostra go pyta: „ Proszę pana, czemu pan taki przygnębiony jest?”. „Proszę siostry, z przyjemności męskich, to tylko mi golenie zostało”. Ale z tych przyjemności nie chciał do końca rezygnować. Więc był na rozdaniu nagród, myśmy tam laureaci jakoś tam towarzysko chcieli się zabawić. Poszliśmy do „Nory”, jakiś tam alkohol był, jakiś mu kieliszek mały tam podstawiano. To on odsunął, tak zwane "literatki" tylko uznawał, mówił, że on tylko dwa rodzaje alkoholu zna: dobry i bardzo dobry. Tak. I wracaliśmy już, nitroglicerynę sobie tak wkropił, z trudem szedł. Przyszliśmy do niego do domu, otworzył barek. Już sam nie bardzo był w stanie, po schodach ledwie wszedł. Było tam kilku laureatów, między innymi Kazanecki, z Białegostoku, też nieżyjący. Na drugi dzień przyszedł taki przerażony i mówi do nas „Wiecie, Bielski z trzy dni umrze, bo mój stryj wyglądał jak Bielski”. On wyjechał, ten Kazanecki. Chyba za cztery dni rzeczywiście [Bielski] zmarł. I przejmowaliśmy jego spuściznę w muzeum.

Data i miejsce nagrania	2005-10-19, Lublin
Rozmawiał/a	Dominika Jakubiak
Transkrypcja	Dominika Jakubiak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"